DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Nr. 150. Czwartek dnia 2. Lipca 1868. — Nawiedzenie N. Maryi P. (rzym.) — Meftodija Jep. (grec.) Rok II.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Ogłoszenie przedpłaty

na III. kwartał 1868.

„DZIENNIK LWOWSKI“

z codzienną przesyłką pocztową kosztuje:

miesięcznie	**1** zł. **30** ct.
kwartalnie	**3** „ **80** „
półrocznie	**7** „ **50** „

z przesyłką tylko 3 razy w tygodniu:

miesięcznie	**1** zł.
kwartalnie	**3** „

„Tygodnik lwowski“

(ilustrowany)

jako dodatek do Dziennika:

kwartalnie	**2** zł.
półrocznie	**4** „

Powrót delegacyi.

II.

(F.) Z obawy przed następstwami nieokreślonemi, które w umysłach delegatów stawały jako straszydła, a w rzeczywistości przedstawiały się jako legalna opozycya przeciw rządom niemieckim, delegacya przerzucała się z jednej ostateczności w drugą. Wewnętrzna jej organizacya polegała na solidarności wszystkich członków, 35 delegatów miało zawsze występować jako mąż jeden, jako ścieśniona falanga, by czasami przynajmniej klinem się wpoić między niemieckie stronnictwa i takowe rozdwoić. Tymczasem przy każdej sprawie ważniejszej ta solidarność koła polskiego rozpadała się w atomy. Przy sprawach wyznaniowych jedni głosowali tak, drudzy inaczej, przy ustawie o zniesieniu kary śmierci podobny był proceder, przy oświadczeniu wszelkiej (?) gotowości dawania rekruta, złożonem przez pp. Ziemiałkowskiego i Krzeczunowicza, część delegacyi opuściła salę obrad, który to manewr pojedyńczych członków powtarzał się prawie co posiedzenia. Solidarność zatem była tylko pozorną, a w rzeczywistości tak wielkie rozprzężenie, że nie znalazłeś pięciu pomiędzy 35, któryby w jednym szli kierunku. I jakżeż inaczej być mogło? Większość sejmowa w swej nieomylności wybierała delegatów najróżnorodniejszych przekonań, a nawet takich, którzy przeciw obesłaniu Rady głosowali.

Rozstrój ten wewnętrzny oddziaływał jak najzgubniej na stanowisko delegacyi w obec pełnej Rady. Ministerstwo i centraliści wiedzieli, że „jedni do Sasa, a drudzy do lasa,“ i jak to już poprzednio wzmiankowaliśmy, pomiatali frakcyą polską, która zbiedzona sporami w własnem łonie, żadnej na zewnątrz nie przedstawiała siły. Najfatalniej jednak wypadały rokowania z ministerstwem, gdyż jedni paraliżowali czynność drugich tak dalece, że ostatecznie ministerstwo nie wiedziało czego żąda delegacya, więc też żadnego nieuczyniło ustępstwa.

Najjaskrawiej wystąpiła niemoc delegacyi przy rozprawach nad zmianą ustaw zasadniczych czyli tak zwaną reformą konstytucyi. Komisya *ad hoc* wybrana odrzuciła wszystkie a wszystkie poprawki ze strony naszej delegacyi poczynione, a w pełnej Izbie lepiej się naszym niepowiodło. I skończyliśmy na tem, że kraj pięciomilionowy, tysiącletnie dzieje za sobą mający, kraj który pod tytułem należności do korony św. Szczepana dla państwa rewindykowany został, któremu obce to mocarstwo przy rozbiorze obiecało zachować odrębność, a traktaty państwowe poręczyły indywidualność historyczną wraz z prawami narodowemi — że kraj ten, po stuletnich wysługach, zniwelowany został do rzędu prowincyi państwa cislitawskiego!

Wszakże już drobny zmysł polityczny wystarczał, aby przewidzieć, że na tem targowisku trzeba będzie błyskotki polityczne opłacać prawami narodowemi okupywać ceną naszej narodowości. Przewidzieć można było, że rządy w rękach niemieckich zostające, niemogąc scentralizować wszystkiego, scentralizują to co można, że zatem ta druga połowa monarchii zostanie ześrodkowaną pod dawno znanem nazwiskiem prowincyj „niemiecko-słowiańskich.“ Dualizm taki jest systemem Meternicha z konstycyjnem pokostem.

O wszystkiem tem wiedziała delegacya, gdyż Sejm to wszystko wypowiedział — tłumaczyć się przeto nieświadomością niemoże. A mimo przeświadczenia tego brnęła coraz głębiej w taki ustrój państwowy, szła za zgubną większością niemieckich centrałów, a chociaż tu i owdzie swe *veto* zakładała, toć ta opozycya ni coś groźnego ni stanowczego nie mieściła w sobie i wyglądała na słaby protest luźnego mowcy, którego nikt nie popiera. W sprawach ściśle krajowych podobnego doczekała się rezultatu — każda prowincya przez swą reprezentacyę wytargowała dla siebie materyalne przynajmniej korzyści; nasza zaś delegacya nietylko że nie załałatwiła żadnej z wielu bieżących spraw krajowych, ale nawet nie starała się o przeparcie tychże. Sprawa rady szkolnej, którą p. Hasner podczas bytności delegacyj we Wiedniu oktrojował, zasługiwała przecież na gorące rzecznictwo — sprawa języka krajowego w rządzie i sądzie również *ad acta* złożoną została — o pomniejszych nie wspominamy nawet obecnie.

Głosy z kraju wzywały delegacyę przez miesięcy trzynaście do porzucenia tej zgubnej drogi; opinia publiczna stanowczo się oświadczyła nawet przeciw rozpoczęciu rokowań z Niemcami — delegaci nasi jednak niezważając na wolę swych mandantów, na własną rękę działać poczęli — i przegrali sprawę najzupełniej.

W życiu prywatnem gdy rzecznik wbrew woli klienta postąpiwszy narazi tegoż na przegraną, lub gdy w skutek owej nieudolności o stratę swego mocodawcę przyprawi, odbiera się pełnomocnictwo takiemu mecenasowi. W życiu publicznem jest złożenie mandatów następstwem takiego rzecznictwa.

Delegaci sejmowi przekonali się obecnie, że politykę kraju, którą na nieszczęscie *de jure* reprezentowali, na fałszywe sprowadzili tory — wiedzą, że przekroczyli dany im mandat od sejmu, mają to przeświadczenie, że nieudolnie załatwili poruczone im sprawy a ostatecznie spodziewają się słusznie, że za swe czynności do odpowiedzialności pociągnięci zostaną. W obec takiego stanu rzeczy, jedna tylko droga pozostaje do wyjścia — a tą jest: przyznanie się do winy i dobrowolne złożenie mandatów. Lepiej bowiem cofnąć się w połowie zgubnej drogi, jak w błędnym uporze trwać do końca i kraj narażać na gorsze skutki.

Jak delegaci to złożenie mandatów upozorować mają, i w jakiej formie zechcą takowe sejmowi przedłożyć— w to niewchodzimy; tyle jednak po ich sumienności spodziewać się możemy, że oszczędzą nam widowiska pod tytułem: „ciąg dalszy Rajchsratu cislitawskiego“ to jest, że przynajmniej nie wezmą nadal osobistego udziału w tym dramacie.

Państwo, które obecnie z Niemiec wyparte, na słowiańskim żywiole oprzeć się musi, pojmie doniosłość tego kroku i przychyli się niezawodnie do żądań narodów, które supremacyi niemieckiej pod żadnym warunkiem dalej cierpieć nie będą.

Reforma galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

II.

Jedną z najważniejszych cech takich zakładów dla kredytu ziemskiego jakim jest nasz, jest to, że nie są obliczone na zysk.

To jest podstawa wszystkich tak zwanych „landschaftów“ pruskich, zacząwszy od najdawniejszej szląskiej (założonej w r. 1770 aż do najmłodszego Towarzystwa kredytu ziemskiego w W. ks. Poznańskiem (założonego w r. 1820); na takiej samej podstawie utworzyło się Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie polskiem (w r. 1825) i nareszcie najmłodsze nasze.

Stoją więc te instytucye o tyle wyżej od wszelkich banków i towarzystw akcyjnych, że nie ciągną zysków ze swoich wierzycieli.

Oprócz bowiem dodatku na administracyę (wynoszącego najwięcej 0.0025 pobierają te zakłady tylko to, co same płacą. Papier więc wydawany przez Towarzystwo kredytu ziemskiego ma tylko tę zaletę, że jako zagwarantowany solidarną rękojmią wszystkich stowarzyszonych, jest on bardzo pewny, ale zyskowanym być nie może, t. j. mówiąc językiem kupieckim: daje on prowizyę, ale nie daje dywidendy. Nie jest to wszakże, bynajmniej celem zakładów kredytowych ziemskich, jak w innych bankach, aby ciągnąć z obrotu kapitałów jak największe zyski, ale przeciwnie celem ich, aby dostarczyć członkom swojego Towarzystwa j a k n a j t a ń s z y c h k a p i t a ł ó w.

Ten cel powinien być skazówką we wszystkich operaczach finansowych Towarzystwa. Z tego więc powodu powinna być p r o w i z y a od pożyczek udzielanych ile możności najniższa.

MARGRABIA WIELOPOLSKI

i reformy rządu rosyjskiego

w Królestwie Polskiem.

(Ciąg dalszy).

Jak dalece polityka pojednania pozbawiona jest gruntu, przekona się każdy, kto rozważy, że zawsze wywołuje ją tylko uczucie klęski, wrażenie słabości. W r. 1846 stawiał margrabia słowiański programat zemsty na Austryi, a we dwa lata później Witalis Grzybowski, wzywając Polaków na pierwszy zjazd słowiański do Pragi, jako cel jego stawia w odezwie przedewszystkiem konieczność łączenia się Słowian dla utrzymania państwa rakuzkiego.

Ze zjazdu w kilkanaście lat potem, pod wrażeniem klęski zadanej nam przez Moskali w 1863 r. i uczucia krzywdy barbarzyńskiego ich wynarodowiania, utworzyła się nowa polska polityka pojednania nie już z Rosyą ale z Austryą, polityka hr. Gołuchowskiego i sejmu lwowskiego. Czy polityka pojednania z Austryą skończy się podobnie jak ta, która wiodła staraniem Wielopolskiego do pojednania z Moskwą; czy nadzieje pp. Ziemiałkowskiego, Zyblikiewicza, Stanisława Tarnowskiego, Jana Dobrzańskiego i innych, że Austrya podniesie sprawę polską, spełnią się? nie pora do wyrokowania. — Przyczem zauważyć należy charakterystyczne zjawisko, że usiłowano jednać nas z Rosyą, z Austryą, — z Prusami zaś nigdy, może dlatego, że to najsystematyczniejszy wróg Polski i sprawiedliwości.

Wracając do opowiadania Raczyńskiego, zanotujmy co mówi o sposobach działania margrabiego, że gwałt, podstęp, duma, wydały się mu godziwemi, byle wyjść z bezsilności. W r. 1848 i 49 usiłował nadać przewagę teoryi swojej i z wielką propagował ją namiętnością, a chociaż nie zdołał połączyć Słowian przeciwko Austryi, do rządu carskiego nie zbliżał się. Upadek ducha był w Polsce wielki, niemniejszy i w Rosyi, która ażeby wyjść z głębokiego omdlenia i zamięszania wszystkich stosunków, uznała dopiero po przegranej w Krymie, konieczność zasadniczych reform. Reformy te musiały objąć oswobodzenie włościan, wolność prasy i równość w obliczu prawa, organizacyę sprawiedliwości, wolność religijną i uczynienie niektórych kroków ku pojednaniu się z Polską. Nikt jednak nie znalazł się w Rossyi, któryby potrafił w właściwem następstwie przeprowadzić konieczne reformy, ztąd niektóre zostały źle wykonane lub uległy zapomnieniu. „Oczywistym ztąd skutkiem było poronienie powziętych reform, a zatem powiększenie wszystkich cierpień społeczeństwa. Dawny ustrój zniszczony, a nowy jeszcze nie nastał ku zaspokojeniu choćby najgwałtowniejszych tylko potrzeb. Dopiero wtedy myślano o rzeczach koniecznych, gdy już niepodobna było ich uniknąć. Ten sam brak przezorności i syntetycznego poglądu odznaczał postępowanie rządu rosyjskiego względem Polski. Urzędowni nawet obrońcy gabinetu petersburskiego przyznają, że błędem było zwlekać polepszenie losu Królestwa, aż do nacisku wypadków. Owszem, samodzielne w tej mierze ze strony rządu działanie, mogłoby zapobiedz największym trudnościom. Lecz cesarz Aleksander, gdy po zawarciu pokoju przybył do Warszawy, rzekł tam wprost: „Panowie, ja niechcę marzeń, potrafię je skarcić!“ co dało pole do gorzkich tłumaczeń. Wprawdzie niemożna było utrzymać podobnego systematu, jak tylko pogorszając go.....“

„W tem nowem położeniu rzeczy, stworzonem przez europejskie wstrząśnienia, pisze dalej Raczyński, a jeszcze bardziej przez zewnętrzny zamęt w Rosyi, powstał w Królestwie Polskiem ruch podwójny: jeden legalny, wyobrażony przez Towarzystwo Rolnicze, pod przewodnictwem Andrzeja Zamoyskiego; drugi rewolucyjny, na tajnych towarzystwach oparty (?), a czerpiący siłę w rosnącem rozdrażnieniu narodu. Towarzystwo Rolnicze wielkie miało znaczenie w kraju, gdzie sprawy włościańskie dążyły do wysokości społecznych i politycznych zadań. Cierpiane od rządu, dla udziału jaki zabrać miało w uwłaszczeniu włościan, wkrótce ogarnęło kraj cały, przybrawszy rozmiary reprezentacyi narodowej. Tu był urok, potęga a zarazem niebezpieczeństwo tej instytucyi. Te formy polityczne nie były rozmyślnie przybrane, lecz wynikły z gwałtownej i namiętnej potrzeby porozumienia się i narady. Prezes Towarzystwa hr. Andrzej Zamoyski był pomimo umiarkowanych swych wyobrażeń, najpopularniejszym człowiekiem w kraju. Nie podniecał on namiętności, lecz wielka a niezmordowana czynność i stałość, zjednały mu powszechną ufność w narodzie. Pan Zamoyski, za podwójnem działaniem sumienia i charakteru szedł tą drogą średnią, którą starożytni cnocie przypisywać zwykli i utrzymywał się z wielkim taktem, w równem niemal uczuciu honoru i powinności, rozsądku i prawa. Taką wreszcie jaśniał prawością, że nawet rząd rosyjski nie mógł mu odmówić zaufania, tak dalece w mniemaniu wszystkich, nie mógł być posądzonym o intrygę, kłamstwo lub zdradę. Tyle wpływu, a zwłaszcza tyle szacunku, mogłoby mieć niezmierną wagę, gdyby rząd mógł obrać drogę wolności, lub tylko prawa, gdyż naczelnik Towarzystwa Rolniczego, miał zbyt stały rozsądek, ażeby odrzucić opiekę prawa, chociaż z drugiej strony, całego i nienaruszonego chciał prawa.“ Przyznając, że nie mógł wchodzić w układy co do pewnych zasad z rządem, bez zdradzenia nadziei kraju, „trwał stale w pokoju sumienia, będąc z tych ludzi, którzy mają wiarę bez fanatyzmu, i którzy zachowują całą siłę rozsądku, choć żadnej nię odstępują nadziei.“

(C. d. n.)

We „wnioskach“ dyrekcyi co do zmian statutu jest zaproponowane podwyższenie stopy procentowej z 4% do 5%. Wynika to z porządku rzeczy, że stopę procentową się podwyższa, jeżeli kurs papierów jest nizki (mianowicie niżej imiennej wartości), przeciwnie zaś dłużnicy domagają się zniżenia stopy procentowej, jeżeli kurs jest wyższy, zwłaszcza jeżeliby stał wyżej imiennej wartości.

Mieliśmy tego przykład na pruskich landschaftach, które zniżyły stopę procentową swoich listów zastawnych z 4% na 3½% jak tylko listy stanęły w handlu wyżej imiennej wartości.

W Królestwie (w projekcie do zmian w organizacyi Towarzystwa wniesionym w 1853 r.) zachowano stopę 4% ze względu na to, że papiery tamtejsze trzymały się prawie ciągle al pari.

Jeżeli kurs al pari jest powodem do zatrzymania stopy procentowej, wyżej pari zaś do zniżenia jej, to zupełnie logicznie wynika potrzeba podwyższenia, gdy kurs stoi niżej pari.

To samo wskazuje już na konieczność wydania nowej seryi listów zastawnych, które pod gwarancyą samychże tylko stowarzyszonych inną będą miały prawną podstawę, niż listy dotychczasowe.

Jest wszakże jeszcze więcej powodów do tego, a mianowicie nowy plan umorzania takowych, który ma być ograniczony na pewien okres. Wszystkie listy dotychczas wydane stanowią jedną pierwszą seryę i muszą być do pewnego czasu umorzone. Czas ten dla listów pierwszego t. j. dotychczasowego okresu, powinno oznaczyć obecne walne Zgromadzenie; prawdopodobnie wypadnie oznaczyć następnych 25 lat. Umarzanie waruje sobie instut dwojakie: jedno zwyczajne, przez losowanie, przezco każdy mający wylosowany list, będzie miał w zysku różnicę między kursem, po którym kupił list zastawny, a jego imienną wartością, którą mu Towarzystwo wypłaci (a więc podług dzisiejszego kursu 21—22%.) Drugi sposób umorzania przez zakupowanie listów ze strony dyrekcyi po kursie, jest zyskownym dla majątku Towarzystwa.

Co się tyczy losowania listów zastawnych, ma takowe rozpoczynać się na listy drugiego okresu po upływie tegoż, a zatem po 25 latach, ale pozostaje walnemu Zgromadzeniu wolność stanowienia o sposobie, w jaki postępować należy. Będąc zwolennikami wszelkiej swobody, uznajemy zabezpieczenie tego prawa W. Zgromadzeniu za zupełnie słuszne.

Niewadziłoby jednak określić rzecz bliżej w tym wniosku: w czem ma zależeć to dalsze postępowanie? Bylibyśmy za dokładniejszą stylizacyą tego ustępu, mianowicie aby było powiedziane, że W. Zgromadzenie będzie stanowić, w jakim przeciągu czasu i jaką koleją mają być umarzane listy drugiego okresu. Być może, że W. Zgromadzenie uzna potrzebę podzielenia tych listów jednego okresu na serye podług lat lub innych peryodów, w których zostały wydane.

Jedną z zasadniczych kwestyj w każdym zakładzie kredytowym ziemskim, jest hypoteka. Pod tym względem natrąca się przedewszystkiem pytanie: jakie hypoteki przyjmuje Towarzystwo?

W nowym statucie jest ta rzecz określona w §. 1. z właściwą austryackiej kodyfikacyi mglistą stylizacyą: Do Towarzystwa mają należeć „więksi właściciele dóbr ziemskich“.

Kto jest większym, a kto mniejszym właścicielem?

Przypuśćmy, że ktoś nabędzie na własność 10.000, a choćby 1.000 morgów gruntów włościańskich — czy nie jest on większym właścicielem dóbr ziemskich, niż inny, który posiada 200 morgów tak zwanego obszaru dworskiego? A przecież nie może on być członkiem Towarzystwa kredytowego, bo nie jest zapisany w tabuli krajowej jako właściciel całości tabularnej.

Jeżeli statut Towarzystwa w Królestwie oznacza, że hypoteka musi obejmować najmniej 6 włok obszaru, albo pruskie wymagają 50 morgów, wtedy wiemy, co tam znaczą większe a co mniejsze posiadłości. Tam także trzeba być zapisanym w księdze hypotecznej jako właściciel i to w Królestwie wymaga statut zapisania w księgach hypotecznych guberskich — u nas trzeba być zapisanym w jednej z trzech prowincyonalnych (lwowskiej, krakowskiej albo bukowińskiej). Są więc wykluczone wszystkie hypoteki miejskie i włościańskie. Byłoby bardzo do życzenia, żeby nasze Towarzystwo mogło objąć i te dwa rodzaje hypotek. W naszych obecnych stosunkach byłoby to, przyznajemy, rzeczą trudną, zwłaszcza, gdy u nas system hypotecznych ksiąg niezmiernie jeszcze nizko stoi; ale nie widzimy bynajmniej, iżby to było rzeczą niewykonalną, zwłaszcza za pomocą katastralnej ewidencyi ziemskich posiadłości. Trudniejszą byłoby sprawdzić wszędzie prawne tytuły posiadania, ale wyjaśnienie tej sprawy, musiałoby pozostać staraniem prywatnych, chcących przystąpić do Towarzystwa i byłoby już następstwem dobrego hypotecznego systemu.

W obecnym stanie rzeczy tedy, gdy tylko sami właściciele szlacheckich niegdyś majątków mogą należeć do Towarzystwa kredytowego, trzeba właścicieli innych hypotek pocieszać nadzieją, że i dla nich utworzy się kiedyś instytucya kredytowa, nie obliczona na zyski i prawdziwie dobroczynna, jaką jest nasze Towarzystwo dla dóbr tak zwanych tabularnych.

Tymczasem uczmy się i doświadczajmy na tej instytucyi, co kiedyś dla innych przyjąć, a czego uniknąć wypadnie.

Oto przychodzimy z kolei do ocenienia hypoteki. Największy to szkopuł we wszystkich zakładach hypotecznych.

Jak niesprawiedliwy był pod tym względem system przyjęty w Królestwie, to już M. Mochnacki wykazał, a jednak poszliśmy prawie zupełnie tą samą drogą. Obecnie zaproponowano wymiarkowanie wartości na zasadzie stałego katastru, podług którego ma być obliczony czysty dochód, a ten 20 razy pomnożony stanowić podstawę do udzielania pożyczek. Pożyczki mają się mieścić w pierwszej połowie wartości gruntów z doliczeniem wartości budynków aż do $^1/_5$ wartości gruntów (w Królestwie dają do $^3/_5$). Jest to przy nadzwyczaj wysokiem opodatkowaniu u nas nader szczupły wymiar, a przy zmianach kultury przestaje ta norma z czasem być sprawiedliwą.

Jednak na to byłby sposób. Kto pożyczkę obróci na ulepszenie gospodarstwa i wartość jego podniesie, ten powinien mieć prawo żądać nowego szacunku, jeżeli chce większą pożyczkę zaciągnąć.

Zresztą sądzilibyśmy, że i u nas wypadałoby do $^3/_5$ rozszerzyć hipotekę.

Dyrekcya Towarzystwa uzupełnia tę szczupłość pożyczek, projektem dawania pożyczek drugorzędnych aż do $^2/_3$ wartości. Papier pośredniczący tu nazwano asygnacyami; mają one być wypuszczane w okresach 10cio-letnich z planem umorzenia od 11 do 16 lat z prowizyą 6% a ratą umarzającą od 7% do 4%. Mają te pożyczki być wydawane dla przysporzenia kapitału obrotowego, podczas gdy pożyczki w listach mają służyć za kapitał nakładowy. My niewidzimy praktyczności w tej różnicy, bo niewidzimy w projektach Dyrekcyi ubezpieczenia, że kapitał dany tak a nie inaczej będzie obrócony. Widzielibyśmy taką rękojmię wtedy, gdyby Towarzystwo zamiast żądać ustępstwa pierwszeństwa od wierzycieli przed niem zahypotekowanych, ich wierzytelności przejmowało czyli spłacało. Przeciw temu niestanowi nic zarzut, że wierzyciel, który pożyczył na wyższy procent, nie zadowolni się więcej oprocentowanym listem zastawnym, albo że Towarzystwo nie może żądać, aby on go przyjął w imiennej wartości (jak to jest w Królestwie) a niemoże dawać po kursie, bo w pierwszym razie traci wierzyciel, w drugiem Towarzystwo. Sądzimy, że spłaty takie należy zawsze uskuteczniać po kursie, o ile zaś listy dane przez Towarzystwo i obliczone po kursie nie wystarczają na pokrycie wierzytelności poprzedzającej, o tyle ma z tejże ciężyć jeszcze na majątku poniżej Towarzystwa.

Uważalibyśmy za rzecz pożyteczną dla obu stron, aby tutejsze Towarzystwo przejmowało wierzytelności na wzór warszawskiego.

Asygnacye zaś dawane przez Towarzystwo niemiałyby tak być obracane, przypuszczając, że mają być użyte jako kapitał obrotowy.

Była jeszcze w opinii poruszona kwestya założenia przy Towarzystwie, banku zaliczkowego dla rolników, z własnych funduszów Towarzystwa. O pożyteczności takiej instytucyi nikt nie wątpi. Jednak instytucya oparta na kredycie osobistym, nie da się łacno połączyć z instytucyą hypoteczną, gdzie członkowie solidarnie odpowiadają za pewność wierzytelności. Mógłby tylko Zakład hipoteczny część funduszu rezerwowego odrębnie obrócić na utworzenie obok hypotecznego, i jeszcze zaliczkowego zakładu.

Spodziewać się należy, że na takie zakłady zdobędą się inne spółki obywatelskie i byłoby to łatwą rzeczą połączyć je z filiami Towarzystwa gospodarskiego.

Kończąc niniejszy artykuł musimy nadmienić o zmianie prawnych stosunków w Towarzystwie, Stało ono pierwej pod gwarancyą wszystkich tabularnych właścicieli i stanów. Obie te gwarancye były fikcyjne, a pierwsza dawała pochop tylko do tego niejednemu, żeby pożyczał choć nie potrzebował, bo mając odpowiedzieć kiedyś raz może za niepłatność instytutu, chciał z niego przynajmniej korzystać.

Obecna gwarancya stowarzyszonych wypowiedziana i ograniczona do pewnego procentu, ma bardziej realną podstawę.

W każdym razie zdaje nam się, że obecna reforma Towarzystwa nie może być uważaną za ostatni, ale raczej za pierwszy krok do następnych ulepszeń.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego i walne Zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego

obraduje jednocześnie, z widocznem atoli uszczerbkiem tego drugiego. Sprawa reorganizacyi Towarzystwa kredytowego, tak ważna, tak wyczerpuje całe zajęcie delegatów, będących zarazem członkami Towarzystwa agronomicznego, iż niemogą temu ostatniemu oddawać się gorliwie, jakby należało, i jakby zapewne sobie życzyli, przepędzając cały czas niemal na przeciągłych posiedzeniach kredytowych, lub na pracach komisyjnych. To też Zgromadzenie agronomiczne mało dotychczas przedstawiało przedmiotu bardziej zajmującego. Pierwsze posiedzenie solwował prezes po odczytaniu sprawozdań komitetu i dyrekcyi dublańskiej, gdyż na dalsze obrady czasu nie stawało. Tegoż dnia na posiedzeniu wieczornem oprócz żwawej rozprawy osobistej pomiędzy dwoma członkami, o mandat jednego z nich jako delegata oddziału powiatowego, była jeszcze dosyć żwawa dyskusya nad wnioskiem o popieranie budowy kolei żelaznej Przemysko-Husiatyńskiej. Rzecz jednak mało zyskała na dyskusyi, gdyż nawet do ostatecznego nie doszło wyniku. Potrzebę kolei popierał p. Dobrzański i p. Ignacy Kamieński, i nikt też zaprzeczyć nie może, że kolej najkrótszą linią przez żyźne prowadzona okolice pożyteczną dla tych okolic bywa. Z drugiej strony książe Adam Sapieha wskazał na liczne niekorzyści, wynikające z pospiesznego pochwytywania projektów i koncesyj, z pozoru w ułudnem przedstawiających się świetle, co do kolei Przemysko-Husiatyńskiej zwłaszcza zastosowaćby się dało, jeżeli kolej skończy się na Husiatynie i jeżeli rząd moskiewski nie zechce jej połączyć z kolejami swojemi. Oprócz tej sprawy zawiadomił jeszcze komitet, że nowy projekt ustawy Towarzystwa nie był dotąd rozesłany oddziałom powiatowym pod rozbiór, co dopiero teraz nastąpi, i że pracowni chemicznej nie założono jeszcze w Dublanach, oczekując na to spodziewanej subwencyi rządowej.

Obrady delegatów Towarzystwa kredytowego przeciągają się natomiast niezmiernie długo; ale też są już prawie na ukończeniu, mianowicie po uchwaleniu dnia wczorajszego wniesionych przez komisyę kwestyj zasadniczych, co do oprocentowania pożyczek i listów zastawnych i oznaczenia stopy wymiaru pożyczek. Wniosek hr. Stadnickiego nierozstrzygnięty przedwczoraj, z powodu wątpliwej przy głosowaniu większości, co do wydawania dwojakiego rodzaju listów zastawnych na 4% lub 5% wedle woli pożyczającego, upadł wczoraj w imiennem głosowaniu większością niemal trzydziestu głosów, poczem przyjęto wniosek komisyi stanowiący podwyższenie stopy procentowej od pożyczek i listów na 5%.

Następnie zgodziwszy się na zasadę przyjęcia za stopę wymiaru pożyczek, nie wysokość podatku, jak było dotąd, lecz oszacowanie gruntu i budynków, przyjęto po dłuższej rozprawie wniosek komisyi, ażeby polecić umyślnie ku temu wybranej komisyi spólnie z dyrekcyą rozpatrzenie wszystkich wniosków i projektów szczegółowych w tym przedmiocie przedłożonych Zgromadzeniu, których jest kilka, i przedłożenie wypracowanego na podstawie wyczerpującego zbadania rzeczy projektu względem sposobu szacowania przyszłemu Zgromadzeniu delegatów. Po tej uchwale Zgromadzenie obecne zakończyło część głównego swego zadania. Pozostaje wybór komisyi, która ciężar dalszej pracy na siebie weźmie. Tymczasowo zaś uchwalono wydawać pożyczki wedle przyjętej stopy wymiaru o 50% wyższe od wydawanych dotychczas.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. O pobycie ks. Napoleona w Wiedniu ciągle jeszcze nowe obiegają pogłoski; podróży jego podsuwają rozmaite cele. Tak n. p. „Independance“ zamieściła temi dniami co do tej sprawy następującą korespondencyę z Frankfurtu: „W Paryżu wielka jest obawa, z przyczyny, iż hr. Bismark na seryo nosi się z planem przyłączania po jednej cząstce południowych Niemiec do Związku północnego. W Baden i Hessendarmstadt stronnictwo pruskie czem raz więcej zdobywa dla siebie zwolenników, nawet w kołach dworskich; spodziewać się przeto należy, że również Bawarya i Würtemberg nie zechcą pozostać odosobnione. Dowiedziawszy się o tych tajnych zamiarach gabinetu berlińskiego, wysłał zatem gabinet tuileryjski ks. Napoleona do Wiednia, ażeby tam z p. Beustem umówić się co do środków, jakie przedsiębrać wspólnie należy na wypadek częściowego przyłączenia południowych Niemiec do Związku. Dotąd odpowiedzi pana Beusta na tę propozycyę były tylko wymijające; książe jednak trwał przy swym wniosku.“

Z kilku stron donoszą, jakoby miał już być przygotowany projekt do ustawy względem prowadzenia cywilnych list ślubnych. Temi zaś dniami spodziewają sie publikacyi ustawy małżeńskiej.

Starej „Pressie“ nie podobały się nazwy „Cislitawia“ i „Translitawia,“ snać wydać się jej musiały zanadto liberalnemi; otóż próbuje ona teraz wprowadzić nowe i cokolwiek więcej centralistyczne miana: „West-Oesterreich“ i „Ost-Oesterreich.“ Co to za talent — lingwistyczny!

Francya. Cesarz Napoleon przebywał przez kilka dni w obozie pod Chalons, a dzienniki postarały się, aby pobyt ten cesarza między swoimi żołnierzami przedstawić w świetle wojennem. Równocześnie bowiem z wyjazdem Cesarza z Chalons „France“ twierdziła, że Prusy żądały wydania wychodźców hanowerskich. Owóż teraz donoszą dzienniki francuzkie, że Prusy nie myślą o podniesieniu tej kwestyi. Pobyt Cesarza w obozie nie zeszedł na niczem, gdyż czyniono tam różne doświadczenia z nowo wynalezionem działem, którego skuteczność ma być nad spodziewanie wielką.

Ciało prawodawcze przyjęło ustawę o dostawieniu 100000 rekruta, aczkolwiek opozycya starała się wszelkiemi siłami o zmniejszenie tej liczby na 80.000 ludzi. Sprawozdanie komisyi, która żądała 100000 ludzi, brzmi jak następuje: „Jak silne być może zaufanie nasze w utrzymanie pokoju który nie zdaje się być zagrożony z żadnej strony, i o ile życzymy sobie zmniejszenia ofiar, które kraj składa tak w ludziach jak i w pieniądzach — o tyle uważamy żądanie dostawienia 100.000 rekruta jako zupełnie usprawiedliwione i jako leżące w interesie obecnego położenia kraju naszego.

Moskwa. „Jour. de St. Pet.“ utrzymuje, że rząd moskiewski stoi po stronie bezwzględnie wolnego wyboru ks. panującego w Serbii i że gabinet petersburski nigdy nie oświadczył się przeciw, lub za jakimkolwiek wyborem.

Niemcy. Król wirtemberski miał wystosować przed kilkunastu dniami list do króla pruskiego, w którym tenże oświadcza, iż zamyśla jak najskrupulatniej dotrzymać przyrzeczenia swego co do przymierza wojskowego. List ten uczynił, jak się spodziewać można, najmilsze wrażenie w Berlinie.

Włochy. Wieści krążące o tajnych werbunkach stronnictwa Garibaldego doznają stanowczego zaprzeczenia, a urzędowa gazeta donosi, że władze mają nakaz surowego wystąpienia przeciw podobnym zamiarom.

„Cor. Havas“ donosi o wysłaniu bulli papiezkiej, co do zwołania Zboru ekumenicznego, na który zgodzili się wszyscy kardynałowie. Jeżeli nie zajdą przeszkody, Zbór ten otwarty będzie 8. grudnia 1869.

W Rzymie utrzymuje się wiadomość o ustąpieniu kardynała Antonellego, którego teraz nawet sam ojciec św. niezbytnie podtrzymuje.

Krwawe wypadki w prowincyi Rawennie zwracają na siebie powszechną uwagę, gdyż w przeciągu 9 miesięcy zdarzyło się tam 64 zabójstw. Stan prowincyi jest tak wielce niebezpiecznym, iż wojsko w ciągłym jest ruchu w celu zabezpieczenia mieszkańców od napadów zbójeckich.

Wschód. Ogłoszenie wyroków dla oskarżonych o zamordowanie ks. Michała i o współudział w temże odłożono na później; poczyniono bowiem nowe odkrycia, które spodziewać się każą cokolwiek bliższego objaśnienia i dokładniejszych szczegółów w tej sprawie. Wskutek tych odkryć, a osobliwie zeznań, jakie złożyć miał przy ostatecznej rozprawie jeden z głównych winowajców i bezpośredni morderca księcia Michała, Lazar Maricz, poczyniono znowu liczne aresztowania i przedsięwzięto nowe badania. Z dotychczasowego śledztwa bowiem nie dowiedziano się wcale czego chciano: wykryto tylko morderców i współwinnych tychże, ale nie intellektualnych głównych czynników, którzy, jak to koniecznie chcą utrzymywać, prowadzić mieli z zewnątrz cały ten spisek. Co do nas, wątpimy, żeby i teraz coś podobnego wykryło się; sądzimy bowiem, iż owych głównych czynników intellektualnych jedynie w samym kraju szukać należy, gdzie zapewne właściwe będzie źródło (w stronnictwie rewolucyjnem) całego tego sprzysiężenia. Że zaś tych dotąd również jeszcze nie wykryto, świadczy to tylko, iż dobrze obmyślanym i należycie zorganizowanym być musi ów spisek, jak też i to, że rola intellektualna działalności w tej mierze ograniczoną tam być musi na bardzo ścisłe i nieliczne kółko.

Wszyscy 13 oskarżonych są to ludzie silnego charakteru i nieugiętej woli. Z podniesionem czołem i z malującą się na twarzy dumą i pogardą wchodzili wszyscy na salę posłuchalną i ostre spojrzenia rzucali w koło siebie. Bojaźni przed śmiercią nie widać im było wcale na twarzy, a tylko przebijać się zdawał żal, iż dzieło ich co do ostatecznego celu tak niepomyślny odniosło skutek.

Kapitan Mirzailowicz, który, jak to już donosiliśmy, zamierzał zamordować ministra wojny i wzniecić rokosz w wojsku, rozstrzelanym został przedpozawczoraj na cytadeli w Belgradzie. Kiedy go dzień przedtem pytano, czy nie zechce rekurować przeciw wyrokowi, odpowiedział, że go przyjmuje. Przy egzekucyi obecnymi byli oficerowie tamtejszego garnizonu i landwery, i ustawiona była w szyku bojowym jedna kompania strzelców i piechoty.

Wiadomość podaną przez „Memorial diplomatique“ jakoby Prusy w sprawie serbskiej zająć zamierzały stanowisko wyczekujące, zbija „Nord. Allg. Ztg.“ i konstatuje, iż Prusy zgodziły się w tej mierze na politykę reszty mocarstw pierwszorzędnych.

Z Ruszczuku donoszą, że znany przywódca bułgarski Petro Paulaky udał się z 50cioma walecznych towarzyszy do Kandyi w celu połączenia się z tamtejszymi powstańcami. Rząd narodowy kreteński wysłał kilku wysłańców do krajów bałkańskich, ażeby tamże zdobywać dla siebie nowych ochotników. Tenże sam rząd ogłasza teraz bulletyn, w którym zdaje sprawę o przebiegu powstania. W ostatnim numerze bulletynu tego znajdujemy sprawozdanie z krwawej potyczki z Turkami pod Kissamos, pośmiertne wspomnienie o przywódcy insurgentów Joannovardaki'm, który zginął w tejże potyczce, i następujące doniesienie: „Rząd narodowy kreteński wystosował memoryał do mocarstw pierwszorzędnych, w którym stanowczo zbija sprawozdanie wezyra Wielkiego (do Sułtana) i ponownie zapewnia mocarstwa, iż oddzielenie Kandyi od Turcyi postanowionem jest stanowczo i nieodwołanie.“ — Odkryto tu spisek, którego celem było proklamowanie pewnego anglofilskiego chrześcianina księciem Kandyi, jednak pozostał on bez żadnych następstw w skutek stanowczych środków, jakie rząd narodowy w porozumnieniu z przywódcami powstańców przedsięwziął w tej mierze.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 2go lipca o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wybór czterech członków do komitetu zawiadującego miejskim zakładem sierót. 2. Wnioski naglące sekcyi III. względem dostawy rur żelaznych do wodociągów. Sprawozd. radny p. Ślaski. 3. Statut dla gminy m. Lwowa. (Dokończenie). Sprawozd. radny p. Dr. Rayski. 4. Wnioski sekcyi V. względem objęcia gymnazyum Franciszka Józefa na koszt i opiekę gminy. Sprawozd. radny p. Dr. Madeyski. 5. Prośba nauczycieli miejskich szkół ludowych o dodatek drożyzny. Sprawoz. radny ks. Formanios.

* Wypadki miejscowe. F. B., woźny sądu powiatowego, około 60 lat liczący, żonaty, ojciec dwojga dzieci, oddalony niedawno ze służby, powziął zamiar odebrać sobie życie i dnia 30. z. m. zranił się w kilku miejscach brzytwą.

* Jutro odbędzie się o god. 10. w kościele Bernardynów nabożeństwo żałobne za duszę śp. Artura Grottgera, poczem zwłoki tegoż przeprowadzone będą na cmentarz Łyczakowski.

* Walne Zgromadzenie Towarzyswa naukowo-literackiego zwołane na dzień wczorajszy, odroczył prezes, gdyż wielu członków jego zajętych toczącemi się obecnie obradami Towarzystwa kredytowego i Towarzystwa gospodarskiego, nie mogło przybyć wczoraj na Zgromadzenie.

* Lwowski szpital główny. Nie wchodząc bliżej w przyczyny, z jakich tutejszy szpital główny w wielu względach wymogom podobnych zakładów nie odpowiada, niemożna pominąć jednej okoliczności, by na nią nie zwrócić uwagi. Oto wyjąwszy oddziału obłąkanych — nie istnieje przy tutejszym szpitalu głównym dla chorych innych kategoryj ani ogród lub coś podobnego, gdzieby ci bądź się przechadzając bądź wypoczywając mogli swobodnie zbawiennych skutków świeżego powietrza i światła słonecznego używać. A przecież świeże powietrze i światło słoneczne są stanowczo uznane za najważniejsze czynniki uzdrowienia. Mogłoby to być łatwo uskutecznionem, bo o ile wiadomo, znajduje się przy rzeczonym szpitalu prócz ogrodów dla obłąkanych przeznaczonych jeszcze jeden ogród, który bez trudności mógłby na ten cel być urządzonym. Koszta tego byłyby nieznaczne, a korzyści największe, bo prócz ulgi dla biednych chorych, dotychczas w celach i po niezdrowych kurytarzach więzionych, takowiby rychlej do zdrowia przychodzili i prędzej a może i gruntowniej wyleczeni zakład opuszczali. Spełniono by tem ważny obowiązek ludzkości i powinność w celu i przeznaczeniu zakładu jak szpital bez wątpienia tkwiącą.

* W Paryżu wyszła broszura, napisana przez p. Wiktora Dureta pod tytułem: „Un portrait russe“ biografia pani Bagréef, córki zmarłego hr. Sperańskiego, który pod dwoma panowaniami był ministrem carów i nauczycielem w umiejętnościach prawnych obecnie panującego cara. Najciekawiej skreślone są dzieje ostatnich 12 lat a między innemi bardzo obszernie wypadki ostatniego powstania polskiego. Autor sądzi, że restauracya Polski i połączenie jej z Węgrami jest najlepszą rękojmią i zabezpieczeniem przeciw ogromowi północnemu i groźbie panslawizmu.

* Z przedmieścia. Dawnemi czasy istniały towarzystwa przeciw tyranii i gnębieniu zwierząt, dziś przydałoby się zawiązanie stowarzyszenia przeciw dokuczliwości panów kamienicznych, którzy wziąwszy zapewnie za wzór wiedeńskich hausherrów ciemiężą w sposób najdowolniejszy a często zabawny swych lokatorów, trzymając się zasady, że opłacający się gospodarzom lokatorowie jako dodatek do czynszów, muszą znosić rozmaite grymasy i fantazye panów właścicieli. I tak jeden z owych posiadaczy przedmiejskich pałacyków, wynajmuje pomieszkania letnie z używalnością ogrodu. Wystraszony duszącym kurzem miastowym, a zwabiony widokiem zieloności mieszkaniec, pragnąc świeżem odetchnąć powietrzem najmuje skwapliwie pokoik, marząc o rosie i cieniu, w których przybytku wygodnie w szlafroku i pantoflach po dziennej pracy, wonią ulubionej fajeczki i zapachem kwiatów poić się będzie. Aż oto pewnego pięknego wieczora zastaje zamknięte podwoje ogrodowego raju. Zadumany pyta domowego Cerbera co to znaczy, i dowiaduje się, że pan major dziś rozgniewany, że mu jego synalek parę czosnyczków dla zabawki z grządki wydarł, zamknął ogród, lokatorów za syna karząc, która to kara tak często się powtarza, jak często które z szanownego jego potomstwa jaką psotę popełni.

Drugi znowu poczciwiec, ma wyborną studnię, zwabia więc lokatorów na ten ożywczy napój, tak łakomy dla oschłych języków, cierpiących od spiekoty słonecznej i gorącości politycznych dyskusyj. Tym wabikiem uwiedziony łaknący lokator, staje już rano z szklaneczką przed tryskającym zdrojem, ale — w tej chwili porywa go za rękę pokojóweczka przysłana od pani gospodyni, zabraniając użycia napoju — z obawy że wody zabraknie — ulubionym pani krowom.

W jednym z nowszych dworków panuje znowu inny zwyczaj. Dworek ma dwoje schodów, frontowe *par-excellence* przeznaczone dla gospodarza i jego rodziny, lokatorom nie wolno zaś chodzić tylko bocznemi, z powodu, że na schodach głównych jest kawałek poszarpanego dywanika.— Niemniej ciekawym przybytkiem grymasów, jest pałacyk należący do pewnej damy „démie-monde“, gdzie gospodyni względem lokatorów prawdziwie Nerońskich praw używa. Drzwiczki wchodowe są tam ciągle zamknięte, jedynie w tym celu, ażeby mieszkańcy opłacali się za otwieranie stróżowi, który innych apanażów nie pobiera od swej chlebodawczyni prócz tych, które zdobędzie od wchodzących czynszowników.— Podobnych tyranów swych potulnych lokatorów, kopami mógłbym opisać, możeby żałośne treny, dziś tylko pismem objawione, mogły pobudzić jakie stowarzyszenie czarniejszych jak atrament lub sadza drukarska mścicieli krzywd lokatorskich.

* Szczególna zawiązuje się miłość między Austryą a Francyą, tak jak gdyby wojna między niemi należała do nieprawdopodobieństw. Owóż Francya dozwoliła, aby Austrya zamówiła sobie u niej kilkakroćstotysięcy karabinów odtylcowych, których jak wiadomo, fabryki krajowe dostarczyć nie są w stanie.

* Pożar lasu. W Czeremchowie w pow. kołomyjskim dnia 21. bm. wybuchł pożar w lesie dworskim, lecz przy pomocy ludności wiejskiej został w dwóch godzinach ugaszony. Wypaliła się jednak przestrzeń około jednego morga.

* Na rzecz powracających z niewoli moskiewskiej rodakówwpłynęło z przedstawienia amatorskiego, odbytego w dniu 4. bm. w

sali domu narodnego	289 zlr.	68 ct.	
Nadto złożyli w dniu 30. marca br. N. N. .	28 „	— „	
a W. ks. Bukowski na ręce redakcyi „Dz. lw.“	1 „	20 „	
Kwotę tę wynoszącą ogółem	319 złr.	38 ct.	
rozdaliśmy 20, a poszczególnie 2 po 25 złr razem	50 „	— „	
6 po 20 „ „	120 „	— „	
4 po 15 „ „	60 „	— „	
2 po 10 „ „	20 „	— „	
1 . .	21 „	20 „	
1 . .	16 „	— „	
1 . .	15 „	10 „	
1 . .	5 „	— „	
2 . .	3 „	41 „	
Nadto zapłaciliśmy za oświetlenie sali Domu narodnego gazem ilość	8 „	67 „	
Ogółem .	319 złr.	38 ct.	

Grzymałów 27. czerwca 1868.

(C) Sprawa zawiazanego Towarzystwa narodowo-demokratycznego zajmuje dosyć żywo umysły w okolicy tutejszej, szczególnie ludzi te same zasady wyznających, jakkolwiek z drugiej strony nie brak i takich, ktorzy bądź z złej woli, bądź z nieznajomości zasad i celów tego Towarzystwa a więcej obałamuceni zdaniami nieprzychylnych i otwartych nieprzyjaciół, powątpiewają w skuteczność takowego i z niedowierzaniem wyczekują dalszego rozwoju.

Witamy przeto Towarzystwo serdecznem życzeniem: „Szczęść Boże“ zamiarom i pracy tych szanownych mężów, którzy wycierpiawszy znane całemu krajowi prześladowania i katusze, przecie dożyli tej szczęśliwej chwili, w której jawnie głosić mogą prawdę i krzewić nauki, przez dawniejsze systema rządu potępiane, przedstawiane i uznawane za najcięższą zbrodnię i karane srogiem więzieniem a nawet i śmiercią.!

Sprawa ta jest tylka dalszym ciągiem wieloletniej pracy najzacniejszych synów ojczyzny, a skoro w czasach ciężkich prześladowań za najsłabszy pozór przyswajania sobie zasad demokratycznych, żyła i żyć nieprzestała, dowodzi ona swej konieczności bytu, inaczej oparta na nieprawdzie i czczych pomysłach byłaby już dawno, jak wiele innych spraw zagrzebaną w przeszłości. Czas, który wszystko kaleczy i niszczy, prawdy dotknąć się nie śmie; dlatego miejmy nadzieję, że to Towarzystwo umiejętnie i poważnie kierowane, w krótkim czasie wzrośnie do rozmiarów najobszerniejszych, a połączywszy swoją pracą wszystkich kochających swą ojczyznę w jedną całość organiczną wznieci ostatecznie zapał poświęcenia i prawdziwej miłości chrześciańskiej i podniesie upadającego ducha narodowego, a zarazem udówodni, że wyznawcy zasad demokratycznych, niebyli i nie są burzycielami i postrachem dla społeczeństwa, ale byli i są ludźmi poświęcającymi się dla dobra ojczyzny i ludzkości nie wymagając od drugich nic więcej, jak tego samego poświęcenia!

Aby jednak to Towarzystwo skutecznie działać i w kraju co rychlej mogło się rozwinąć, pozwalam zrobić sobie uwagi następujące:

1) Koniecznością jest, aby przez natychmiastowe utworzenie filij pomnożyć zastęp członków *). Miasta, miasteczka a nawet wsie przysporzą znaczną liczbę takowych a kierownictwo zakładania filij powierzyć należy ludziom znanym z czystości charakteru, poświęcenia i chęci do pracy; unikać jednak przytem wszelkiego wpływu natarczywego;

2) aby „Dziennik lwowski,“ jako organ demokratyczny, systematycznie i postępowo wykładał zasady i cele Towarzystwa, zaniechał wszelkiej polemiki z innemi dziennikami, gdyby nawet został wyzwany, szczególnie z polskiemi; nie słowa ale czyny niech przekonują;

3) aby miał stałych korespondentów na prowincyi;

4) jeżeli fundusze pozwolą, aby wydawane było pismo popularnie redagowane, pouczające lud o zasadach i celach Towarzystwa i zawierające nauki moralne. Te są moje uwagi na teraz, które jako 28letni szeregowiec zastępu demokratycznego do uwzględnienia udzielam, i proszę o łaskawe przysłanie statutów i odezwy do kraju w kilku egzemplarzach, abym mógł takowe rozpowszechnić i w mojem kółku popierać rozwój tej sprawy.

* Ustawa o stowarzyszeniach zabrania tworzenie filij, jednak w każdem mieście i miasteczku mogą powstawać samoistne Towarzystwa demokratyczne. Również mogą zamiejscowi obywatele przystępować do lwowskiego Towarzystwa narodowo-demokratycznego, a tym nieomieszkamy udzielić statutu na wezwanie każdoczesne. Pr. red.

Z Izby sądowej.

Smutno pomyśleć o brutalstwie, bijatykach i pijaństwie naszego ludu wiejskiego, zwłaszcza między urlopnikami, którzy się szczególniej powyższemi przymioty odznaczają; — i dlatego sądy nasze coraz więcej zatrudniają.

Otóż jeden z rozlicznych wypadków:

D. 26. grud. 1867 wieczorem Jan Kuszka, urlopnik, po wypiciu kwarty wódki z trzema innymi towarzyszami broni, w karczmie w Artasowie — począł się chełpić ze swej mocy, wołając: „kto mnie przemoże i powali?“

Na to wezwanie występuje Oleksa Śmigielski i rozpoczyna z nim zapasy, w obec mnóstwa pijanego chłopstwa. Lecz rycerz dał naukę śmiałkowi; bo go po dwa razy na ziemię powalił.

W tem Fedko Struk, dobry i trzeźwy człowiek, który dotąd spokojnie przypatrywał się tej bójce, ujmując się za pokonanym, przychodzi mu w pomoc i usiłuje wydobyć go z pod przemocy Kuszki, czem bohater rozgniewany, porywa się na niego i ustępującego przypiera wstępnym bojem w róg ściany i chcąc mu dać uczuć na zawsze swoje męztwo, posługuje się nożem i przebija go w brzuch tak niebezpiecznie, że ten biedny, całkiem niewinny człowiek, ustępujący nawet pijakowi, w skutek otrzymanej rany śmiertelnej, dnia następnego umarł.

To było przedmiotem oskarżenia o zbrodnię zabójstwa i rozprawy sądowej d. 30. czerwca 1868. Oskarżony, dręczony widać sumieniem, okazywał szczery żal i skruchę, obstając wszakże przy tem, że nie wie jak się to stało, i przyznając tylko posiadanie noża, którym nieboszczyk został przebity.

Ces. k., sąd krajowy, na mocy faktów w dochodzeniu należycie zbadanych, uwzględniając okoliczności winę łagodzące, a mianowicie ów stan gorączkowy, umysłu pod wpływem gorzałki, zamiast kary prawem przepisanej od 5 do 10 lat ciężkiego więzienia — skazał go na karę tylko czteroletniego takiegoż więzienia.

Ustawa z dnia 26. czerwca 1868,

względem zmiany dotychczasowych przepisów co do kredytowania podatku konsumcyjnego od wódki, piwa i cukru.

Za zgodą obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§. 1. Każdy komu pozwolone będzie kredytowanie podatku konsumcyjnego od piwa, wódki i cukru ma na żądanie administracyi skarbu akceptować weksel wolny od stempla, opiewający na sumę zakredytowaną, który, w razie jeżeli osoba do opłacenia podatku obowiązana zabezpieczyła hypotecznie pokrycie kredytu lub złożyła effekta, będzie prezentowany do wypłaty tylko obowiązanemu do opłaty podatku. Jeżeli zaś wypłata jest zabezpieczona tylko przez poręczenie, natenczas jeden z obywateli weksel wystawia a drugi go na rzecz administracyi państwa żyruje.

Obowiązanemu do opłaty podatku wolno jest złożyć przepisany podatek w gotowiźnie za dyskontem umówionem z ministerstwem skarbu.

§. 2. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi skarbu.

Ischl 26. czerwca 1868.

Franciszek Józef w. r.

Auersperg w. r. Brestel w. r.

Ostatnie wiadomości.

Peszt 30. czerwca. Cesarzowa przybywa wraz z dziećmi dn. 3. września do Węgier, gdzie pozostanie przez dłuższy czas. Sejm peszteński będzie zapewne wkrótce odroczony, gdyż wielką część posłów powołują do domu stosunki gospodarskie.

Praga 30 czerwca. We wielu miejscach przygotowują obchód świąteczny na cześć Husa. Równocześnie rozpoczął się proces z powodu demonstracyj odbytych podczas pobytu ministra Herbsta.

„Nar. listy“ donoszą z Belgradu, że w kasie prywatnej ks. Michała znaleziono milion dukatów z napisem: „na wojnę.“

Paryż 29 czerwca. Ciało prawodawcze rozpoczęło obrady nad budżetem. Z powodu nadzwyczaj nieoszczędnej gospodarki finansów miejskich w Paryżu, budżet miasta tego przedłożony będzie na przyszłość ciału prawodawczemu, a każda pożyczka nad 30 milionów złr. będzie również podlegać uchwale tegoż.

Francya w sprawie wschodniej starła się z Prusami, z któremi od czasu bitwy pod Sadową stoi raz na stopie przyjaźnej, inną zaś razą na złej. Owóż teraz przy obsadzeniu gubernatora Libanu, Prusy stanęły wręcz po stronie Moskwy, która w Azyi konsekwentnie idzie w kierunku dla Turcyi nieprzyjaźnym.

Telegram „Dziennika Lwow.“

Wiedeń 1. Lipca. Prześladowanie dziennikarstwa czeskiego trwa nieustannie.

Ojciec święty wydał bullę, mocą której powołuje Koncylium powszechne na Grudzień roku przyszłego.

Powstanie w Rzeczypospolitej Meksykańskiej wzrasta co raz bardziej i grozi nowem zawikłaniem.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 1. Lipca 1868.

	Płacą zł.	kr	Żądaj. zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	204	—	205	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	183	75	184	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	05	77	45
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	40	73	80
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	88	—	88	50
Obligi indemnizacyjne galic.	65	85	66	25
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	88	50	89	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	25	77	—
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	44	5	48
Dukat cesarski	5	49	5	54
Napoleond'or	9	21	9	28
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	80
„ papierowy rosyjski	1	56	1	57
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperyał rosyjski	9	40	9	48
Srebro	113	—	114	—

Pszenica jara korzec 172 f. sporco 8.75, rzepak korzec 150 f. netto 7.50; odkup 8 (na Wrzesień, Październik ab Przemyśl), rzepak korzec 150 f. netto 5.50 ab Huśiatyn, wełna średnia cetnar wied. 110 5% brak.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 1. Lipca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	60
„ z procent. z maja i listopada	58	50
5% Pożyczka narodowa	63	—
Losy pożyczki z roku 1860	85	40
Akcye banku wiedeńskiego	737	—
„ „ kredytowego	194	70
Londyn 10 funtów szterlingów	115	65
Srebro	112	75
Dukat pojedynczy	5	50

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 29. 30. Czerwca.

PP. br. Bess Arnolf z Boniowic, John Dem., Jora Alex. i Jora Michał z Mołdawii, Kowacz Antoni z Bukowiny, Kakowski Marc. z Berezowic, Niezabitowski Lubin z Zameczka, Chojecki Max. z Rosyi, Malachowski Zygm. z Wołynia, Obertyński Stan. z Tuszkowa, Medrzyjewski Ludwik z Bełza, Łukasiewicz Franc. sędzia pow. z Brzeżan, Grocholski Izydor z Oserdowa, Jocz Jan z Borszczowa, Zadurowicz Łaz. z Słobótki, Mijakowski Abdon adwokat krajowy ze Złoczowa, Hr. Koziebrodzki Jan z Czortkowa, br. Zeulen Karol z Zadawy, Pieńczykowski Józef z Wybranówki, Kęski Józef z Dźwiniacza, Sobota Karol z Podhorek, Bocheński Roman z Taraawki, Czajkowski Adolf z Bóbrki, Kopystyński Józef z Zadorowa, Stojowski Stefan z Olchówki, Wybranowski Leon z Duweczówki, br. Lipowski Adolf z Huciska, Gostyński Adam z Podszumlaniec, Karniewski Wojciech z Zawidcza, Kamiński Ign. adw. ze Stanisławowa, Bołoz Antoniewicz Ant. z Skomrach, Kriegshaber Antoni z Iwaciowa, Schnell Oskar z Firlejówki, Urbański Jan z Denkowca, Krajewski Nik. z Czech, Pietrzycki Felix z Czerniowiec, Ustrzycki Wal. z Hahowie, Puzuchowski Rudolf c. k. przeł. pow. z Rohatyna, Piaskowski Mik. z Sokala, Dr. Kapiszewski Ludw. adw. z Wadowic.

Kolej żelazna

odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 10 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 20 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 rano
„ „ „ „ „ „ 10 wieczór

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 8 minut 40 wieczór
„ „ „ „ „ „ 8 „ 32 rano
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 rano
„ „ „ „ „ „ 5 wieczór.

Ciągnienie loteryi lwowskiej.

Z dnia 1. Lipca.

83. 64. 2. 42. 45.

Obwieszczenie.

Dla ułatwienia przystępu na giełdę zniżona została opłata wstępu od dnia 1. Lipca b. r. następnie:

za wstęp na rok	12 złr.
„ „ „ miesiąc	1 złr. 50 ct.
„ „ „ dzień z prawem korzystania przez cały tydzień	50 ct.

Przytem obwieszcza się że dla opłacających wstęp na lokal giełdowy z rana od 9 do 12, a po południu od 4 do 6 dla wszelkich transakcyi handlowych bezpłatnie otwarty zostaje.

Lwów 1. Lipca 1868.

Z Izby giełdy.
Prezydent. 690
Krasicki m. p.

Sekretarz Izby giełdy.
D. Alexander Pragłowski.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.